

Dygo, Marian

"Prace z dziejów państwa i Zakonu Krzyżackiego", pod red. Antoniego Czacharowskiego, Toruń 1984 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 76/3, 577-583

1985

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Prace z dziejów państwa i Zakonu Krzyżackiego, pod red. Antoniego Czacharowskiego, Universitas Nicolai Copernici, „Ordines militares” II, Wydawnictwo UMK, Toruń 1984, s. 186.

Tom zawiera artykuły siedmiu autorów związanych z działalnością byłego Zespołu Grunwaldzkiego (zob. „Wstęp”, s. 5—7). Prace, chociaż zróżnicowane tematycznie, w większości dotyczą dziejów Prus Krzyżackich końca XIV i początku XV w.

W ramach tych nie mieści się jedynie artykuł Jacka Hertla, „Pomorze w myśli politycznej kronikarzy Polski piastowskiej (Anonim Gall, Wincenty Kadłubek, kronikarz wielkopolski)”, s. 9—47. Zdaniem redaktora jego zamieszczenie „wydaje się słuszne, gdyż ukazując miejsce Pomorza w koncepcjach politycznych Polski piastowskiej, stwarza on możliwość lepszego poznania polskiej myśli politycznej przełomu XIV i XV w.” (s. 6). Z uwagi na zawartość tomu nie sposób uznać tego poglądu za przekonujący. Nb. J. Hertel ogłosił niedawno artykuł na ten sam właściwie temat w „Zapiskach Historycznych” (t. XLVII, 1982, z. 4; pominął tutaj „Kronikę wielkopolską”). Zainteresowanych przedmiotem odsyłamy do obu tych publikacji. Recenzję ograniczymy do prac poświęconych późnemu średniowieczu.

Stefan Kwiatkowski zamieścił artykuł pt. „Źródła wiedzy i autorytety religijne wśród ludności i duchowieństwa pogranicza pomezkańsko-pomorskiego na przełomie XIV i XV w.” (s. 49—81). Praca ta, z uwagi na zastosowaną w niej metodę badawczą, wymaga szerszego omówienia.

Podstawą dociekań były oświadczenia świadków składane w trakcie procesu kanonizacyjnego bł. Doroty z Mątów. Wykorzystano odpowiedzi udzielone na 29 (ze 149) pytań z trzeciego kwestionariusza przesłuchań, sporządzonego w 1403 r. Pytania dotyczyły informacji na temat biografii Doroty, jej pobożności oraz znamion łaski Bożej. Chodziło o zbadanie źródeł wiedzy świadków, czynników kształtujących ich pobożność oraz wiedzę o Bogu. Autor uznał, że ta grupa pytań jest „szczególnie użyteczna dla badania poglądów społecznych” (s. 53; także s. 56).

Z kolei wyodrębniono zbiorowość świadków, których oświadczenia były przedmiotem badań. Liczy ona 24 osoby, więc — z punktu widzenia statystyki — jest mała (< 30). Cechą przedmiotową decydującą o zaliczeniu świadka do tej zbiorowości była „większa różnorodność treści — w zeznaniach” (s. 50). Zastosowano więc procedurę badania częściowego, bowiem przed komisją stanęło ponad 260 świadków (s. 49 i por. s. 50).

Powstaje pytanie, czy badana próba jest reprezentatywna dla całej zbiorowości świadków. Już powyższe informacje pozwalają sądzić, że pod względem badanej cechy (różnorodność treści w zeznaniach) jej struktura może istotnie różnić się od struktury populacji generalnej¹.

Odpowiedź autora na to pytanie jest następująca: „Dla komisji kanonizacyjnej kryterium doboru świadków było określone przez ich wiedzę o Dorocie i o formach jej kultu oraz przez wymóg, by w grupie tej znaleźli się przedstawiciele rozmaitych sfer, reprezentowanych możliwie równomiernie. — przed komisją — stanęły osoby — dobrane na zasadzie losowej, którą określa szczególny przypadek, wynikający z zetknięcia się z postacią lub kultem Doroty z Mątówów” (s. 53).

Rozumowanie to jest błędne. Owszem, przypadek decydował o zetknięciu się danej jednostki z osobą lub kultem Doroty, ale protokół zawiera zeznania osób

¹ Por. też s. 50: „Świadkowie w przytłaczającej większości (ponad 90%) zeznawali tylko o jednym cudownym wydarzeniu, w którym w jakiś sposób przyszło im uczestniczyć. Ich relacje zostały zaprotokołowane w sposób dość jednostajny”.

dobrych w sposób świadomy. Innymi słowy: protokół przesłuchań nie spełnia warunków próby losowej. Nawet po zbadaniu oświadczeń wszystkich świadków nie byłibyśmy w stanie określić błędu popełnionego przy przenoszeniu uzyskanych wyników na całą populację — tj. środowiska, z których rekrutowali się świadkowie. Autor zbadał zeznania 24 osób, które również wybrał w sposób świadomy. Wyżej doszliśmy do wniosku, że badana próba nie jest reprezentatywna dla całej zbiorowości świadków — o tym decyduje badana cecha, a coś dopiero mówić o reprezentatywności próby w odniesieniu do środowisk społecznych, z których pochodzili świadkowie.

Problem reprezentatywności próby wyostrza się przy rozpatrywaniu jej struktury. Badana zbiorowość jest niejednorodna: składa się z 11 osób duchownych i 13 świeckich. Grupę duchownych autor podzielił na trzy podgrupy: 1. „wyżsi duchowni” (4 osoby); 2. „plebani” (2 osoby); 3. „niżsi duchowni” (5 osób). Do podgrupy pierwszej zaliczył Jana Möncha — biskupa pomezkańskiego, oraz trzech członków kapituły. Podgrupa ta jest względnie jednorodna, chociaż nie obejmuje całej kapituły. W podgrupie drugiej znaleźli się Mikołaj z Pszczółek, kaznodzieja (lub proboszcz) w kościele NMP w Gdańsku, oraz Otto z Małowów, pleban w tej wsi. Skład tej podgrupy budzi zastrzeżenia. Z jednej strony można ją uznać za względnie jednorodną (duszpasterze), z drugiej — za względnie niejednorodną (jeden z dużego miasta, drugi ze wsi). Podgrupa trzecia obejmuje osoby, które „pełniły w kościele funkcje raczej podrzędne i prawdopodobnie nie miały pełnych święceń kapłańskich” (s. 51). Znaleźli się w niej trzej mężczyźni (bracia lub półbracia Zakonu Niemieckiego), oraz dwie kobiety (siostry Zakonu). Biografia niektórych z tych osób jest niejasna (por. s. 51). Trudno orzekać o względnej jednorodności lub niejednorodności tej podgrupy.

Grupę świeckich podzielił autor również na trzy podgrupy: 1. „gdańszczanie” (4 osoby); 2. „kwidzynianie” (5 osób); 3. „wieśniacy” (4 osoby). Podgrupa pierwsza składa się z kobiet w starszym wieku. Można ją określić jako względnie jednorodną, ale powstaje pytanie innej natury: czy można wnioskować o poglądach społecznych mieszkańców Gdańska na podstawie oświadczeń podgrupy nazwanej „gdańszczanami”? Podgrupa druga obejmuje młode kobiety, mieszkanki Kwidzyna. O podgrupie trzeciej pisze nawet autor, że „ma skład niezbyt jednorodny” (s. 52). Jest w niej wieśniaczka z Małowów, żona dzwonnika z Nowej Wsi — mieszkająca (wraz z mężem) w Malborku, oraz dwie kobiety osiadłe na przedmieściu Kwidzyna.

Jesteśmy zdania, że autor błędnie wyodrębnił badaną zbiorowość statystyczną; przesądziła o tym cecha rzeczowa. Również nieumiejętnie przeprowadził grupowanie typologiczne. Dodajmy do tego okoliczność, że badana zbiorowość jest mała, a poszczególne „grupy społeczne” liczą przeciętnie 4 osoby. Na tak przygotowanym materiale nie można dokonywać jakichkolwiek operacji statystycznych.

Dla każdej z badanych osób opracowano jednolity kwestionariusz badawczy. Obejmuje on oświadczenia na temat życia, pobożności oraz łask, zaś źródła wiedzy sklasyfikowano następująco: 1. nic nie wie; 2. opinia powszechna; 3. osoby wiarygodne; 4. źródła kościelne; 5. autopsja.

Na s. 55 zamieszczono przykładowo tablicę (nr 1) zawierającą oświadczenia jednej z badanych osób. Nie wszystkie elementy w niej zawarte są dla nas zrozumiałe. W sumie kolumny „o łaskach”, źródło wiedzy nr 1, znajdujemy cyfrę 8 zamiast 5; źródło wiedzy nr 3 — cyfrę 5 zamiast 6. W wierszu 5 podano źródła wiedzy „o dewocji” — nr 2, 3, 5, zaś w podsumowaniu wiersza — nr 2, 3, 4. W wierszu 14 jako źródła wiedzy „o życiu” podano nr 2, 5, w podsumowaniu — tylko nr 5. W wierszu 21 podano źródła wiedzy „o łaskach” — nr 1, 2, 3, w podsumowaniu wiersza — nr 2, 3, 4. W wierszu 28 nie odnotowano żadnych źródeł (= od-

Tabela 1

Wyniki badań dla osób świeckich
(w nawiasach podano obliczenia S. Kwiatkowskiego)

Podstawa wniosko- wania	Wartość statystyki χ^2	Decyzja przy poziomie istotności α		
		0,1	0,01	0,001
A1	42,21 (26,444)	d_1 (d_1)	d_1 (d_1)	d_1 (d_1)
A2	55,12 (24,839)	d_1 (d_1)	d_1 (d_1)	d_1 (d_0)
A3	34,19 (49,898)	d_1 (d_1)	d_1 (d_1)	d_1 (d_1)
A4	115,10 (61,546)	d_1 (d_1)	d_1 (d_1)	d_1 (d_1)

Tabela 2

Wyniki badań dla osób duchownych
(w nawiasach podano obliczenia S. Kwiatkowskiego)

Podstawa wniosko- wania	Wartość statystyki χ^2	Decyzja przy poziomie istotności α		
		0,1	0,01	0,001
A1	26,44 (18,827)	d_1 (d_1)	d_1 (d_0)	d_1 (d_0)
A2	24,84 (22,717)	d_1 (d_1)	d_1 (d_1)	d_1 (d_0)
A3	49,90 (20,710)	d_1 (d_1)	d_1 (d_1)	d_1 (d_0)
A4	74,20 (41,796)	d_1 (d_1)	d_1 (d_1)	d_1 (d_1)

powiedzi), w podsumowaniu podano nr 1. W wierszu 30 podano źródło wiedzy „o łaskach” — nr 3, w podsumowaniu wiersza — nr 1. Zupełnie nieczytelna jest kolumna „łącznie”. Z komentarza do tablicy (s. 53) domyślamy się, że w kolumnach „o życiu”, „o dewocji”, „o łaskach”, każdy „x” oznacza jedną odpowiedź. Stosowanie tego oznaczenia („x”) w kolumnie „łącznie” jest bezzasadne, ponieważ nie daje np. możliwości obliczenia sumy dla poszczególnych wierszy (por. np. wiersz 20, w którym źródło wiedzy nr 4 pojawia się dwa razy, a w podsumowaniu znajdujemy znak „x” zamiast cyfry 2). Suma kolumny „łącznie” jest także zupełnie nieczytelna.

Na podstawie zestawień indywidualnych sporządzono tablice zbiorcze, dla duchownych i świeckich (tab. 2, s. 57 i tab. 3, s. 58). Drobna uwaga do tab. 2: suma kolumny „łącznie” dla grupy A wynosi 236, a nie 246 (zapewne pomyłka korektorska). Tab. 2 i 3 pozwalają obliczyć, że autor uwzględnił w sumie 1387 zeznań (duchowni — 643, świeccy — 744). Nie jesteśmy w stanie sprawdzić poprawności danych zebranych w tablicach zbiorczych. Jednak wspomniana tablica przykładowa (nr 1, s. 55) nie pozwala uważać zawartości tablic zbiorczych za wiarygodną.

Następny etap postępowania badawczego autora stanowi kolejne zaskoczenie dla czytelnika jego pracy. Postanowił zbadać, czy istnieje zależność dwóch cech: źródła wiedzy świadka i jego przynależności do jednej z wydzielonych „grup społecznych”. Posłużył się testem niezależności opartym na statystyce chi-kwadrat. Na s. 56/57 znajdujemy uzasadnienie konieczności wykorzystania tej metody wnioskowania statystycznego. Wywód jest daleki od precyzji, a miejscami wręcz niezrozumiały.

Wyniki testu przedstawiono w tab. 6 i 7 na s. 76. Dlaczego umieszczono je dopiero na końcu pracy — nie jest jasne. Dokonaliśmy weryfikacji tych obliczeń. Rezultaty zebrano w poniższych tablicach.

Nie ulega wątpliwości, że popełniono błędy rachunkowe przy obliczaniu każdej z podanych wartości testu chi-kwadrat. Wszelako w tym konkretnym przypadku ma to jedynie formalne znaczenie. Weryfikacja hipotezy statystycznej dotyczącej rozkładu badanej cechy w zbiorowości generalnej ma bowiem sens tylko wtedy, gdy spełniony jest warunek odnośnie rodzaju informacji, w oparciu o które przeprowadza się rozumowanie (tj. próby losowej partej na zmiennej losowej). Gdyby autor dysponował próbą losową, mógłby orzekać o zależności między badanymi cechami (źródło wiedzy oraz przynależność do grupy społecznej). Nawet podane przez niego wyniki testu, chociaż błędne pod względem rachunkowym, potwierdzałyby istnienie takiej zależności. Ponieważ autor nie dysponował próbą losową, stosowanie jakiegokolwiek testu niezależności jest bezzasadne, podobnie jak posługiwanie się jego wynikami przy interpretacji badanego problemu.

Reszta tekstu (tj. ponad 50%) poświęcona jest drobiazgowemu rozbirowi danych zawartych w tablicach zbiorczych. Wreszcie na s. 74 zamieszczono tablicę (nr 5) zawierającą wskaźniki dotyczące: świadectwa kościoła a opinii powszechnej, świadectwa własnego a opinii powszechnej, świadectwa własnego a kościoła. Wszystkie wskaźniki (obliczone z dokładnością do tysięcznych) odnoszą się do poszczególnych „grup społecznych” oraz tematu zeznań. Podano także sumy wskaźników dla każdej „grupy społecznej”.

Autor zresztą jest tylko częściowo usatysfakcjonowany zastosowanym w pracy kwestionariuszem badawczym. Po obliczeniu owych wskaźników stwierdza: „Kwestie te nie wyczerpują wszystkich możliwości, z drugiej jednak strony liczba zeznających i ich oświadczeń jest bardzo, jak na dane statystyczne, ograniczona i dalsze brnięcie w szczegóły zwiększa prawdopodobieństwo wyciągnięcia błędnych wniosków” (s. 73). Refleksja taka powinna była pojawić się na początku badań, a nie po ich zakończeniu.

Darujemy sobie referowanie ustaleń zawartych w tej pracy. W uwagach końcowych czytamy, że „elementy metod socjometrycznych coraz częściej znajdują zastosowanie w badaniach nad społeczeństwem średniowiecznym. W pracy nad mentalnością ludzi tej epoki, ze względu na szczupłość i zróżnicowanie materiału źródłowego, wymagany jest w każdym niemal konkretnym przypadku dobór specjalnego klucza” (s. 77). Musimy, niestety, skonstatować, że autor owego „klucza” nie dobrał.

Przedmiotem zainteresowania Janusza Tandeckiego są związki między aktywnością gospodarczą mieszczan i polityką („Działalność finansowa mieszczanstwa toruńskiego we Wrocławiu w okresie konfliktów polsko-krzyżackich w XIV i XV wieku”, s. 83—105). Na podstawie archiwaliów wrocławskich autor zbadał strukturę i dynamikę nabywania rent w tym mieście przez torunian w latach 1364—1423. Na s. 87 czytamy, że ogółem kupiły renty 124 osoby, w tym 105 — renty dożywotnie. Na podstawie tab. 1 (s. 86) obliczyliśmy, że renty zakupiło 125 osób (w tym 107 — renty dożywotnie). Tab. 2 (s. 88) informuje o wysokości rent nabywanych w poszczególnych latach, zaś tab. 3 (s. 89) o orientacyjnych kosztach zakupu rent. W tab. 3 nie uwzględniono danych dla r. 1365. Tablica ta pozwala obliczyć, że koszty wyniosły 14 864 grzywien (na s. 87 autor podaje sumę 14 825 grzywien). Koszty rzeczywiste są nieznane, ponieważ „nie zachowały się wiadomości o kosztach nabycia wszystkich rent dożywotnych” (s. 89). Prawie dla całego zbadanego okresu przyjęto stałą stopę procentową — 12,5% (zob. s. 89).

Zdaniem J. Tandeckiego o liczbie i wysokości nabywanych rent decydowały: 1. stan finansów Wrocławia i stosunki polityczne w tym mieście; 2. związki gospodarcze między Toruniem i Wrocławiem; 3. stosunki polsko-krzyżackie (tym pisuje autor decydujący wpływ).

Generalnie rzecz biorąc, ustalenia te są przekonywujące. Niektóre propozycje szczegółowe są jednak dyskusyjne. Tak np. jest z tezą, że konflikt handlowy wrocławsko-toruński w latach 1385—1390 spowodował zmniejszenie liczby kupowanych rent (por. s. 90, 91). Według tab. 1 i 2 (s. 86, 88) spadek liczby transakcji i kupowanych sum nastąpił jeszcze przed 1385 r. i trwał właściwie aż do r. 1398 (wyjątkiem był r. 1393). Trudno doszukiwać się wyraźnej korelacji między tymi zjawiskami. Nie jesteśmy też pewni, że istnieje zależność między kupnem jednej renty dożywotniej w wysokości 50 grzywien w 1390 r., a ówczesnym pogorszeniem stosunków polsko-krzyżackich, „kiedy to rozgorzały walki na Litwie” (s. 91; por. tab. 1 i 2, s. 86 i 88). Na s. 91/92 czytamy, że „kolejne — — zwiększenie liczby i wielkości rent nabywanych przez mieszkańców Torunia nastąpiło w latach 1399—1404, a więc krótko po walkach z Władysławem Opolczykiem o Kujawy i ziemię dobrzyńską”. W rzeczywistości nie kupowano rent w latach 1401, 1402, 1403 (zob. tab. 1, s. 86). Poza tym Krzyżacy posiadali ziemię dobrzyńską już w 1392 r. (zwrócili ją w r. 1404). Jeśli autor chce koniecznie z tymi wydarzeniami wiązać nabywanie rent, to raczej należałoby wziąć pod uwagę r. 1393 (tab. 1, s. 86).

Z pracy dowiadujemy się, że w miastach pruskich do r. 1410 sprzedaż rent nie miała większego znaczenia. W Toruniu pierwsze informacje na ten temat pochodzą z 1399 r. (s. 97). W tym kontekście warto przypomnieć o rozporządzeniach władz zakonnych z drugiej połowy XIV w., regulujących wysokość stopy procentowej przy kupnie renty. Obniżona została z 12,5% do 8,33%². Problem ten zasługuje na osobne, wnikliwe zbadanie. Może podejmie go autor omawianego artykułu?

Krzysztof Mosingiewicz w pośmiertnie opublikowanej pracy pt. „Chorągwie rodowe i ich dowódcy w bitwie pod Grunwaldem” (s. 107—126), dał odpowiedź na pytanie: ile chorągwi rodowych brało udział w bitwie. Podstawą rozważań jest oczywiście kronika Długosza, uzupełniona wskazke przez interesujące, choć drobne źródła dodatkowe. Autor przekonywująco — jak sądzimy — wykazał, że wystąpiły dwie chorągwie rodowe — Gryfów i Jelitczyków, tj. składały się przede wszystkim (wyłącznie?) z rycerstwa tych herbów (problemu genealogiczności rodów herbowych autor nie porusza). Jeśli chodzi o dowódców chorągwi, można ich ustalić tylko hipotetycznie (s. 122—123).

Rozproszeniem rodowców oraz krótkim czasem przeznaczonym na formowanie chorągwi wyjaśnia autor fakt, iż pod Grunwaldem wystąpiły tylko dwie chorągwie rodowe. Wskazuje, że rody Gryfów i Jelitczyków „składały się głównie ze średniej szlachty zamieszkującej na stosunkowo niewielkim obszarze” (s. 124).

K. Mosingiewicz wykazał, że pod Grunwaldem wystąpiło 25 chorągwi możnowładczych. „Składały się one przede wszystkim z drobnej szlachty, która sama nie mogła skompletować swego uzbrojenia, oraz sołtysów, krewnych i zaprzyjaźnionych współrodowców możnego pana” (s. 124).

Przy lekturze tego interesującego artykułu nasuwa się refleksja, iż *casus* Grunwaldu dobrze pokazuje uwarunkowania sprzyjające erozji spoiwości rodów.

Kazimierz Jasiński zamieścił publikację z pogranicza genealogii i historii politycznej: „Przymierze polsko-austriackie w 1412 r. ze szczególnym uwzględnieniem małżeństwa Cymbarki księżniczki mazowieckiej z Ernestem Żelaznym księciem austriackim” (s. 127—145). Przede wszystkim dokonał poważnych rewizji i uzupełnień w zakresie genealogii Cymbarki (tj. ustaleń O. Balzera). Następnie omówił polityczną stronę małżeństwa siostrzenicy Jagiełły z Habsburgiem (25 stycznia 1412) i znaczenie polsko-austriackiego sojuszu zaczepno-odpornego z 23 lutego 1412.

² Np. H. Gersdorf, *Der Deutsche Orden im Zeitalter der polnisch-litauischen Union. Die Amtszeit des Hochmeisters Konrad Zöllner von Rotenstein (1382—1390)*, Marburg/Lahn 1957, s. 30, 31.

Autor podkreśla, że sprowadzało się ono przede wszystkim do poprawy stosunków polsko-austriackich, pozyskania stronników w Rzeszy i osłabieniu pozycji Zakonu Krzyżackiego na tym terenie. Sojusz był również środkiem nacisku na Zygmunta Luksemburskiego i przyczynił się do zawarcia układu w Lubowli 15 marca 1412. Uregulowanie przez Polskę stosunków z Zygmuntem także sprzyjało osłabieniu pozycji Krzyżaków w Rzeszy. Autor rozważa możliwość objęcia tronu polskiego przez Ernesta, zwraca też uwagę na zacieśnienie związków Siemowita IV z królestwem polskim. Jest to interesujący przyczynek do dziejów polskiej polityki zagranicznej po Grunwaldzie.

Zenon Hubert Nowak opublikował „Protokół z rokowań polsko-krzyżackich w Grabiu i na kępie wiślanej pod Raciążkiem w roku 1414” (s. 147—175). Edycję zaopatrzone w pełny aparat krytyczny. W uwagach wstępnych wydawca naświetlił okoliczności, w jakich doszło do pertraktacji. Sporo uwagi poświęca kwestii datowania rokowań. Jest zdania, że wstępne rozmowy w Grabiu mogły odbyć się 22 i 23 kwietnia, natomiast właściwe pertraktacje rozpoczęły się 24 i trwały do 30 t.m. (oprócz 28). Można jednak zaryzykować hipotezę, że 22 i 23 kwietnia nie odbyły się żadne rozmowy, nawet o charakterze wstępnym. W Brześciu Kujawskim król był prawdopodobnie dopiero 23^o, zaś następnego dnia wystawił gwarant bezpieczeństwa dla delegatów krzyżackich (zob. s. 149). Trudno przypuścić, że radcy króla rozpoczęli rozmowy przed jego przybyciem do Brześcia; zresztą towarzyszyli królowi w drodze do tego miasta. Nie sposób też założyć, że delegaci Zakonu rozpoczęli jakiegokolwiek pertraktacje nie mając gwarancji bezpieczeństwa. Zresztą z samego źródła wynikałoby, że właśnie 24 kwietnia odbyły się rozmowy wstępne, natomiast właściwe rokowania miały miejsce w dniach następnych (s. 152, 153). Oczywiście pozostaje do wyjaśnienia, dlaczego w nagłówku źródła występuje 22 kwietnia jako data rozpoczęcia rozmów (obie strony ustaliły ją jeszcze na przełomie 1413 i 1414 r.), zaś pierwszy punkt protokołu dotyczy rozmów z 24 t.m. Jeśli jest to czystopis — tak twierdzi wydawca — nagłówek mógł być wypisany jeszcze przed rozpoczęciem rozmów, w trakcie przygotowań do nich. Być może Jagiełło celowo opóźnił swoje przybycie; ostatecznie to nie on był stroną zabiegającą o rokowania. Spotkanie króla z wielkim mistrzem wydawca umieszcza między 2 a 5 maja 1414.

Otrzymaliśmy więc edycję rzeczywiście interesującego źródła, a przy okazji możliwość wniesienia korekty do itinerarium Władysława Jagiełły⁴.

Omawiane wydawnictwo kończy artykuł Jana Pakulskiego pt. „Nowe materiały numizmatyczne do sytuacji monetarnej zakonu krzyżackiego po klęsce grunwaldzkiej” (s. 177—186). Autor publikuje skarb monet znalezionej we wsi Podwiesk k/Chełmna. Zabezpieczono 7 szelągów (5 — Michała von Kuchmeister, 2 — Pawła von Russdorf) i 4 brakteaty; kilka monet uległo rozproszению.

Opis „stosunków monetarnych” w Prusach po Wielkiej Wojnie jest, niestety, bardzo chaotyczny (s. 178—180). Autor nie tylko nie wnosi nowych propozycji, ale nawet ustalenia dotychczasowej literatury referuje w sposób daleki od precyzji⁵.

Publikacja samego skarbu nasuwa uwagi krytyczne. Żałować wypada, że zrezygnowano z badania składu chemicznego monet. Autor tłumaczy to złym stanem ich zachowania (s. 175), ale z opisu poszczególnych egzemplarzy wynika, że połowa jest „dobrze zachowana” (nr 1, 3, 5, 6, 10, 11). Drobne uwagi do publikowanych

³ A. Gąsiorowski, *Itinerarium króla Władysława Jagiełły 1386—1434*, Warszawa 1972, s. 62.

⁴ Tamże.

⁵ Trudno zrozumieć, dlaczego autor nie wykorzystał podstawowej w literaturze przedmiotu pracy E. Waschinskiego, *Die Münz- und Währungspolitik des Deutschen Ordens in Preussen*, Göttingen 1952.

szelągów: przy nr. 5 nie podano odmiany; nr 6 i 7 zaliczono do grup I i II, podczas gdy poprzednio operowano typami i odmianami.

Jeśli chodzi o brakteaty, zgodzić się można z propozycją autora, że wyprodukowano je najwcześniej w 1416 r. Nr 10 i 11 zbliżają się wagą brutto do norm ordynacji z 1416 r. (0,26 g). Ustalona przez autora data *ad quem* produkcji tych brakteatów (1433) nie jest pewna.

Szczególne znaczenie publikowanego skarbu polega na tym, że zawiera on nieznaną odmianę szeląga Michała von Kuchmeister. Ukrycie skarbu można byłoby ostrożnie datować: po 1422 r.

Marian Dygo

Jan Długosz. W pięćsetną rocznicę śmierci. Materiały z sesji (Sandomierz 24—25 maja 1980 r.), pod red. Feliksa Kiryka. Stacja Naukowa Polskiego Towarzystwa Historycznego (Instytut Mazurski) w Olsztynie, „Pojezierze”, Olsztyn 1983, s. 244, nb. 2, ilustr.

Spśród miast polskich, z którymi silnie był związany nasz najwybitniejszy dziejopis, dwa, mianowicie Kraków i Sandomierz, uczciły pięćsetlecie jego śmierci zorganizowaniem sesji naukowych i wydaniem ich płonu w postaci osobnych publikacji. Krakowskie wydanie Długossianów znalazło obszernie omówienie w artykule recenzyjnym publikowanym na łamach „Studiów Źródłoznawczych” t. XXVII (1983). Koncentrowało się ono głównie na pisarskim dorobku kanonika krakowskiego, natomiast księga — płon sesji sandomierskiej — przybliżyła jego postać jako człowieka, chociaż i ona w pewnym stopniu nawiązuje do problematyki poruszanej w Długossianach.

Wydana z inicjatywy Urzędu Miasta Sandomierza i dedykowana pamięci Profesora Ignacego Zarębskiego, wybitnego znawcy epoki Długosza, omawiana publikacja przynosi wiele interesujących spostrzeżeń dotyczących dzieła i życia naszego kronikarza. Otwiera ją krótka przedmowa, której fragment wypada tu przytoczyć: „Staraliśmy się również, my, pracownicy Zakładu Historii Średniowiecznej w Instytucie Historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie, uczcić rocznicę Długoszową własnymi pracami” — i dalej: „Gotowość współdziałania zgłosiło wielu historyków — zwłaszcza z Warszawy, Poznania, Torunia i Lublina” (s. 7).

Tom referatów z sesji sandomierskiej otwiera artykuł Feliksa Kiryka „Sandomierz w czasach Długosza” (s. 9—29). Jego zawartość znacznie wykracza poza ramy chronologiczne zakresione w jego tytule (1415—1480). Autor ustala gospodarczą i kulturalną pozycję Sandomierza w szeregu miast małopolskich, łącznie z ziemiami krakowską i lubelską, ukazuje także tę problematykę w szerszym kontekście dziejowym (XIII—XVI w.).

Sandomierz przeżywał niewątpliwie bujny okres rozwoju w pierwszej połowie XV stulecia, a więc w okresie gdy wpływ jego atmosfery kulturalnej na Długosza był znikomy, co przecież jednak nie podważa ustaleń autora. Dla porównania wypada zestawić ze sobą listę studentów Uniwersytetu Krakowskiego pochodzących z Sandomierza i Bochni (zob. s. 28 przyp. 94, s. 29 przyp. 95). W ciągu XV stulecia na Uniwersytecie Krakowskim studiowało 49 sandomierzan, z których — jak podał F. Kiryk (błędnie doliczył się ich ponad 50) wypada jednak odliczyć Stanisława prepozyta sandomierskiego z 1420 r. i Michała kanonika sandomierskiego z 1443 r., jako niepewnego pochodzenia) — tylko 15 promowano do stopnia baka-